

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.
Cena ogłoszeń (inzeracji):
od wiersza drugiego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drugiego 3 gr. (incl. tłumaczenia).
Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny
być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie ni-
emieckim 1 w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Wio-
szech, Szwajcarii i Ameryce 12 mar., w Danii, Fran-
cji, Anglii i Szwecji 14 mar. 40 fen.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego niemiecko-austriackiego, należących do związku po-
stowego. W innych krajach zaś tylko nasze agencje,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.
Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one będa

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librarie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 53. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —
W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabohl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 16 grudnia.

Prawa zle, jeśli są wykonywane, pono są lepsze od praw dobrych a nie wykonywanych. Prawda ta, chociaż względna, mimowolnie przychodzi nam na myśl w obec fermanu, o jakim donosi nam najwięszy tele-gram carogrodzki. Ileż to już z Carogrodu wyszło fermanów, ile projektów, zapowiadających lepszą dolę chrześcijańskim poddanym Turcyi! Wszystkie te zapo-wiadane reformy rozbiły się jednakowoż o złą wolę władz, które nie troszczyły się o przeprowadzenie re-form, ale dawnym zwyczajem uciemiężyły chrześcian, deprec prawa na każdym kroku. Będzie inaczej te-raz, uwiertza mocarstwa europejskie świeżym przyrze-czeniem fermanu, czy zadowolą się nim powstańcy her-cogowinicy i zaniechają krwi rozlewu? Ogłoszony w dniu 14 b. m. ferman sultanski odnosi się do reorga-nizacji sądownictwa i reform w administracji. Nie-kóre z tych przepisów zamieściliśmy już dawniej. Za-pisujemy dzisiaj ważniejsze rozporządzenia. I tak sądzi-o-wo jako też członkowie władz prowincjonalnych wy-bierani być mają przez wszystkich poddanych Turcyi, bez wyjątku. Procesa między Turkami a Chrześcia-nami rozstrzygają sądy cywilne. Nikt nie może być uwięzionym, jeśli nie został skazany wyrokiem. Fer-man przyrzeka dalej sprawiedliwy rozdział podatków i postanawia, że tak chrześcijańska jak muzułmańska lu-dność sama ma wybierać poborców. Prawo własności będzie zabezpieczone i zniesionym zaciąg. Urzędy o-twarłe być mają dla wszystkich poddanych, ograniczo-ną będzie władza gubernatorów i t. p. Wielki wezır upoważniony do przeprowadzenia tych reform a osoba komisya czuwać będzie nad ich wykonaniem. — Oto w głównych zarysach ferman sultanski, który, oprócz zaprowadzenia reform, ma zapewne i ten cel jeszcze, ażeby zapobiedz projektowi, nad którym, jak wiadomo, pracuje hr. Andrassy a o którym wciąż jeszcze sprze-czne rozchodzą się wieści.

O wczorajszym posiedzeniu francuskiego Zgroma-dzenia narodowego żadnych dotąd nie odbieramy wia-domości; nie wiemy też nic o dalszych wyborach se-natorskich. W dniu 14 b. m. wybrano tylko jednego senatora w osobie pana Fourcaud, deputowanego repu-blikańskiej lewicy. Inni kandydaci nie uzyskali abso-lutnej większości a przypisują te głównie zmianie tak-tyki bonapartystowskiego stronnictwa. Stosownie do zawartego układu miano wybrać w dniu poniedziałnym k. k. u członków najskrajniejszej lewicy. Przestraszyli się snad tego bonapartysty a może i legitymizści po na-ganie odebranych przez hr. Chamborda, bo, jak już po-wiedzieliśmy, jedyny pan Fourcaud, dawniejszy mer z Bordeaux, wyszedł z urny wyborczej. Dotychczas wybrano w Zgromadzeniu narodowym 43 senatorów, w ich liczbie 39 kandydatów, którzy stali na liście

Mąż stanu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

napisana przez
Maurycego Jokaj'a.

(Tłumaczenie z węgierskiego.)

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 218, 219, 220, 222, 228, 229, 230, 232, 235, 236, 237, 238, 241, 242, 243, 244, 246, 253, 255, 256, 260, 261, 262, 263, 266, 267, 269, 276, 277, 278, 279, 281, 283, 284, 285, 286 i 287.)

Pokora, do jakiej uciekł się w końcu p. Gierig, była dobrze obmyślanym podstępem. Sześciu rotmistrza w tej nadziei na Lemminga, iż górcy oficer uniesie się zbytnio a obraziwszy w sposób brutalny ulubienca sfer decydujących sam wpadnie w dołek, który kopał pod innymi.

Nadużycia, jakie miały miejsce przy rozdzielaniu ziarna, publicznie były tajemnicą a świat cały wie i o t. m., że w nadużyciach tych umacniali prócz p. Lem-minga swe ręce potężni, możni i używający wielkiej większości panowie; w razie gdyby powyższy się ktoś pochwylić Lemminga za gardło, wynurzył się nieza-wodnie niewidzialna ręka, która rozbroi szaleńca, rzuci go o ziemię, złamie i w proch zetrze; niewidzialne zaś te ręce nie boją się wykrycia, nadaremny bowiem za-kus postawienia przeciw nim świadków dowodowych.

Z tego powodu zastaniał się Gierig bez cere-monii p. Lemmingem. Tacy jak p. Lemming towa-rzysze niedoli byli mu wielce pożądanymi.

Zegar miejski wydzwonił już godzinę 3 po pół-nocy, gdy p. Föhnwald stanął przed hotelem, w któ-rym zamieszkał p. Lemming. Dniało już a na podwór-zu hotelowym stały już konie zaprzężone do powozu; widocznie bankier nasz wcześniej zamierzał opuścić miasto, w którym tak świetny zrobił interes. Na pod-wórzu tym pozostawił rotmistrz pod strażą żołnierzy okutego w łańcuchy Konyeczka i p. Gieriga, jadącego własnym ekwipażem.

Föhnwald zaś sam udał się do mieszkania p. Lem-minga. Służący chciał go zameldować; rotmistrz oświad-czył mu jednakże, iż się sam przedstawi i otworzył drzwi od pokoju bankiera.

P. Lemming był już gotów do drogi i zapijał właśnie herbatę. Sądził, że nieznajomy oficer zabłądził, zapytał go przeto szorstko:

— A kogo to pan szukasz?

— Pana Lemminga.

— Jestem nim. Proszę usiąść.

stronnictw lewicy. Trzech senatorów należy do pra-wicy a czwarty, książę Audifret-Pasquier, wybrany przez republikanów i monarchistów. Wybór ten je-dnomyślny z pewnością mu się należał. Usprawiedli-wił go sam książę kilku słowy, jakie wypowiedział, dziękując za toast wznieiony z powodu wybrania go senatorem. Izba dając mi swe głosy, są słowa mar-szałka Zgromadzenia narodowego, chciała raz jeszcze stwierdzić dzieło z 25 lutego, bo jest ono dziełem porządku i wolności. Chce ona dziś powierzyć wy-konanie go ludziom umiarkowanym i dobrej wiary, albowiem konstytucya jest wynikiem abnegacji każ-dego i patriotyzmu wszystkich. Wypadek wyborów dotychczasowych oddziałył niewątpliwie na wybory dal-sze, które w styczniu i w lutym do Izby prawodawczych nastąpią. Czy czekać będzie tej chwili p. Buffet lub czy przekonany, że zniechędzone przez niego rzeczo-polnita, której nazwiska nawet wymawiać nie chciał, coraz więcej się utrwała, poda się do dymisji? Jako następca pana Buffeta wymieniano przed kilku dniami p. Fourton. Wybór ten byłby w każdym razie małym ustępstwem dla bonapartystów.

O posiedzeniu parlamentu niemieckiego, na którym toczyły się obrady nad temi paragrafami noweli do kodeksu karnego, które nie zostały przekazane komi-syi, pod właściwą piszemy rubryką. Tutaj nadmieniamy, że Izba odrzucając § 4 i 5 rzeczonej noweli, na których przeprowadzeniu inie mało zależało księciu Bismarckowi, więcej okazała odwagi i samodzielności, niż się tego po niej spodziewać było można. Nawet frazesa o godności niemieckiej, o potrzebie zjednania szacunku i powagi za granicą dla imienia niemieckie-go, nawet pięknie brzmiąca ale śmieszna paralela między civis romanus sum — a civis germanicus sum — nie zdołały bronić przez ks. Bismarcka para-grafom pozyskać większości. Nie posuwamy za dale-ko naszych pretensyi i unikamy niebezpieczeństwa — oświadczył poseł Haenel — ażeby poczucie godności naszej nie znajdowało się nigdy w sprzeczności z po-zuciem sprawiedliwości — a słowa te z pewnością ho-nor tylko przynioszą członkowi stronnictwa postępowego.

* Z dniem 31 grudnia rb. prawie wszystkie noty, wydane przez banki i państwa niemieckie w wa-lucie talarowej, tracą swą wartość. Tylko termin wy-miany pruskich asygnat na 1 i 5 tal. z r. 1851, 1856 i 1861, oraz banknotów pruskich na 50, 100 i 500 tal. dotąd nie oznaczony.

Z tego powodu zapowiadają bankierowie prywatni prowincjonalni, że nawet do zmiany za pro-wizyją od 20 grudnia r. b. żadnych banknot-ów zagranicznych talarowych, t. z. Wilde Scheine przyjmować nie będą. Nikt bowiem nie chce być o-statnim posiadaczem i w końcu roku po biurach odno-

— Dziękuję. Jestem rotmistrz Föhnwald, kome-dant rozłożonej w tych stronach kawalerii. Wczoraj skarzyli się moi żołnierze, iż rozdano między nich chleb, którego nie podobna wziąć do ust. Przekona-łem się, że skarga była ze wszech miar słuszną; po-stanowiłem ukarać winnych i w tym celu uwieziłem młynarza, piekarza, intendenta i nadkomisarza. Cała ta zgraja w mojej już jest w tej chwili mocy.

— Diabeł mruknął Lemming i popił herbatę.

— Nie mogli wyprzeć się winy, dowody przeciw nim bowiem są jasno mówią. Dowodem tym jest chleb, mąka i pszenica. Pszenicę, ile się tam jeszcze z niej pozostało, obłożyłem aresztem i zapieczętowałem w magazynie.

Pan Lemming zabrał się do rozłupania jaja.

— I cóż pan zrobisz z swoimi więźniami?

— Skoro szajkę tę uzupełnię, zawiozę wszystkich do Pesztu i tam w namiestnictwie takiego narobię ha-lasu, że pół świata go usłyszy.

— Wszystko to bardzo pięknie, ale czy nie był-byś pan łaskaw mi powiedzieć, o ile mię to wszystko dotyczy?

— Ostatni mój więzień, nadkomisarz, wyznał prze-de mną, że zboże, o którym tu mowa, rozdzielił p. Lem-ming w charakterze dostawcy rządowego. Pan zboże to zakupił po cenie niesłychanie niskiej wiedząc, że przez kilka godzin leżało w wodzie.

Pan Lemming pomyślał sobie: „Aha! ot znowu jeden, któremu należy zatkać buzię“ i ocałował w sku-pieniu ducha stojący przed nim kaliber, ile też potrze-ba będzie, by go napieścić.

— Widzisz, panie rotmistrzu, tego rodzaju nad-użycia zachodzą przy wszystkich większych przedsi-ęwzięciach; można nad niemi ubolewać, lecz zapo-biedz im radykalnie niepodobna. Trudno być samemu wszędzie.

— Bez wątpienia. Lecz tą razą właśnie byłeś pan sam przyczyną.

— Tak, tak! Zboże to nie było dla pańskich przeznaczone żołnierzy. Nadkomisarz rządowy palnął głupstwem. Zle się stało; starajmy się przeto zle to choć w części naprawić. Pan, panie rotmistrzu Föhnwaldzie, jesteś człowiekiem ryerskiego kroju, który niezawodnie własne potrzeby podporządkuje potrzebom podwładnych żołnierzy. Lemming umie być w takich razach dżentle-manem w całym tego słowa znaczeniu. Lemming nie zapomni o pańskich żołnierzach.

Mówiąc to sięgnął ręką do bocznej kieszeni i wy-dobył ztamtąd grubą i ładowną papierami pugilares.

Rotmistrz Föhnwald czerwieniał cały, posiyaza-wszy szeszel bankocetli.

— Proszę o pugilares! huknął Föhnwald, przystę-pując do Lemminga.

Lemming oślepiał.

— Tam do diabła pomyślał w duchu, ot ten zna-się na interesach, ten nie czeka, aż mu wydzielą lapo-

nych banków prezentować banknoty do wymiany, o których ostatecznie może się dowiedzieć, że są sfałszo-wane. Wiele bowiem tych banknotów kursuje fałszywych.

Radzimy więc wszystkim, mianowicie także kup-com, aby od dnia dzisiejszego pod żadnym pozorem nie dali się nakłonić do przyjmowania zagranicznych talarowych papierków. Jeżeli zaś przyjęcia w żaden sposób odmówić nie można, przyjęć z zastrzeżeniem prawa zwrotu i kazać oddawcy wypisać na banknocie nazwisko, tj. uważać banknot za prosty weksel.

Praktyczniej mieć obecnie pretensyą do nie lubią-cego płacić dłużnika, jak skwitować go za lyneburg-ską, wajmarską, turyngską lub też podobną talarową notę.

Pisma ludowe w najbliższych numerach powinny ostrzedz włóścian naszych, aby się nie dali schwylić na lep spekulantów, którzy w ostatniej chwili papierek zechcą zamienić na zboże — płacąc niby drogo.

Oprócz talarowych banknotów są już wywe-lane i niektóre markowe: jako to bremeńskie 20markówki na 31 grudnia 1875, pomorskiego banku 100markówki na 15 marca 1876 i anhaltzkiego banku 100markówki na 30 czerwca 1876.

Którę z markowych not zagranicznych przyjmo-wać będzie bank Rzeszy w miastach od 80,000 mie-szańców, jeszcze nie wiadomo. Kantor poznański banku Rzeszy żadnych zamiejscowych not przy-jmować nie będzie.

Towarzystwo oświaty ludowej.

Pomiędzy instytucjami naszymi nie ma za-dnej zapewne, któraby była przedmiotem tylu wycieczek i napaści ze strony partyi ul-tramontańskiej, jak Towarzystwo oświaty lu-dowej. We wszystkich pismach tego kierunku od czasu do czasu zjawiają się artykuły zjadli-we, które nie tyle, jak się pozornie zdawać może, uderzają na samą instytucyę, ile na stronnictwo, które instytucyę tę do życia po-wołało i mimo rozlicznych przeszkód prowadzi ją, ile dalej na niektóre osoby, które w dyrekcyi rzeczzonego Towarzystwa zasiadają. W gruncie przecież rzeczy wiadomem jest, że tu nie cho-dzi ani o stronnictwo ani o osoby, ale o rzecz samą. Nasi ultramontanie nie mogą ścierpieć, by jakabądź instytucya krom nich troszczyła się o lud i pragnęła jego wykształcenia. Oni wyłącznie są do tego powołani, do nich należy

włą, lecz sam od razu za cały chwytą pugilares. Szczęście, że nie ma tam więcej jak dwanaście tysią-czków. A to hultaj, to mię podezdać. Lecz darmo, trzeba zgrzyść ten orzech. Niech bierz.

— Proszę, bardzo proszę — i podał na pół otwarty pugilares.

Föhnwald wyrwał mu go gwałtownie z ręki.

Lemming spojrział na niego z głęboką pogardą; no, ten rzuca się jak wilk zgłodniały na pieniądze, za-biera je, bez zachowania nawet pozorów przyzwoitości, jak się go zabiera nieprzyjacielowi na pobojowisku.

— Pieniądze zatrzymaj przy sobie; zechciej mi tylko zwrócić pugilares.

Föhnwald wydebył pieniądze z pugilaresu; wszy-stkie przeszedł przedziaki i kryjówki, obmacał pal-cami, czy się gdzie samotny nie zaplątał gulden, po-czem złożył banknoty w jedną paczkę, paczkę tę zwró-cił Lemmingowi a pugilares schował do swej kieszeni.

Teraz dopiero poczęło oblicze Lemminga przybie-rać co raz wyraźniej rysy hipokratycznej maski po-śmiertnej. Człowiek ten nie woła o jego pieniądze, lecz domaga się głowy.

— Panie, co pan robi! — odezwał się głosem drżącym — zabierasz mi pugilares, w którym znajduję się moje handlowe notatki. Panu nie po nich, mnie są niezbędne...

Föhnwald biorąc mundur, odezwał się:

— Wierzę, że są panu niezbędnymi. Piękny pan prowadzisz handel, piękny interes. Handel okra-wkami chleba zgłodniałych współblich; handel cha-rakterem dumnych dygnitarzy i spadkobierców świe-tych nazwisk! Te właśnie notatki pragnęłam mieć w mém ręku; chciałam bliżej przypatrzeć się liście owych nieoszacowanych mężów, którzy jedną z panem uprawiali niwę, na których usługi podobnie ten tu o-twierzał się pugilares, jak przed chwilą otwierał się na moje...

— Pani! zaręczam panu, że jesteś w błędzie.

— Zbladłe pańskie oblicze i ręka drżąca są mi dowodem, że się nie mylę, że znalazł kluczo do tajem-niczego zamku. Tego rodzaju tajemnic nie powierza się szufladzie, owszem nosi się je bezustannie przy sobie.

Na czoło Lemminga grube wystąpiły krople potu. — Przyznaję, że próżny ten pugilares większej dla mnie jest wagi, niżli paczka pieniędzy zeń wyjęta. Muszę też go odebrać za jakabądź ceng. Cały mój kredyt w nim spoczywa. Pan, jako żołnierz, nie jesteś zdolny ani pojąć, czym jest dla kupca jego kredyt. — Oznaczą pan ceng, wymień jakabądź kwotę — zapłać ją. Sto tysięcy zlr. nie zubeżają mię — dam je. Wy-stawię panu dziesięć weksli po 10,000 zlr. — każdy bankier wymieni je za gotówkę.

Föhnwald tupnął gniewnie nogą.

— Dość panie tego! Nie znieważaj mię! Pugi-laresu nie wydaj!

panowanie nad ludem, biada więc tym, co w zakres ich misyi wdzierać się usiłują. Nie po-dobna jednak na instytucyę samą uderzyć — boć rzetelny jej użytek powszechnie uznany, boć była ona na czasie, trzeba więc uderzyć na osoby, to rzecz gładza. Dalej więc wo-lać do broni tych wszystkich, których drobna ambicya urażona, tych wszystkich, których oso-biste zyski miane lub spodziewane mogą być przez instytucyę rzeczoną narażone, dalsze nakazać im na całej linii walkę podjazdową.

I stało się wedle rozkazu i pukają od czasu do czasu temiz samymi nabojami potwarzy i kłamstw i nie uczciwej walki osobistej, na którą nigdy nie odpowiadamy, bo za nado mamy dobre wyobrażenie o społeczeństwie naszym, abyśmy potrzebowali je objaśnić, co pod tem wszyst-kiem się święci, za nado cenimy stronnictwo, do którego mamy zaszczyt należeć, abyśmy je mieli przed tą donkiszocką kanonadą bronić; za nado wreszcie cenimy siebie samych, abyś-my się mieli poniżyć do błota i odbijać niem razy, jakie na nas z rozmaitych zaułków rzu-cają. To też milczymy; — prawda, po kilka-kroć objaśnialiśmy całą sprawę, przywodzi-liśmy fakta, — sądząc, że przecież jeżeli nie one, w najgorszym razie położenie, w ja-kim wszyscy żyjemy, parcie nieublagane na naszą narodowość, konieczność wspólnej obrony przeprowadzi do upamiętania tych niepo-prawnych oponentów, że zaprzestanie z naszej strony walki z stronnictwem, którego błędy po-większej części sprowadziły katastrofę, której skutki ciężko na nas spadły, i w nich wywoła pragnienie pokoju, aby pod błogosławieństwem takowego wspólną pracą dźwigać to, co upada, podierać, co się chwieje, a zasłaniać, na co go-dzą. Gdzie tam; choć ogień ogarnia naokoło płomieniem ojcowizny, zamiast stanąć do jej ra-tunku, krzyczą na tych, co z nim spieszą,

— niepomi, że ogień zniszczenia coraz mo-cniej się szerzy i że tylko wspólne siły i wspólna praca uratować może od zagłady to, co kocha-my nade wszystko.

Otóż ratując to najdroższe, od czasu do czasu odzywamy się i w tej sprawie, a zwraca-my się do tych, co pracują w rzeczonym To-

Lemming kornie złożył ręce; rzucił się ku Föhn-waldowi, chwycił go za rękę i błagał:

— O dobry, złoty, kochany panie rotmistrzu, bądź pan człowiekiem, bądź chrześcianinem. Nie żądam mej śmierci. W rękach pańskich los mój, cała przyszłość, życie moje. Chceszże, bym dopuścił się samobójstwa?

Wiesz przecież, panie rotmistrzu, że dla kupca honor jest wszystkiem, bez honoru żyć nie podobna. Zwróć mi pugilares, błagam cię na klęczkach. O biedna moja żona! Nie przeżyje tej hańby. I ja jej nie przeżyję, palnę sobie w łeb, palnę w oczach twoich. Rotmistrzu, bądź litościwym!

Mówiąc to, rzucił się na kolana, pochwylił rękę rotmistrza i chciał ją pocałować.

Föhnwald wyrwał rękę.

— Wstań pan, przestań odgrywać komedię; mnie, com widział już lepszych od pana aktorów, gra twoja wcale nie zbuduje. Zabieraj się — za chwilę ruszamy w drogę.

Nie komedię to odgrywał w tej chwili Lemming, lecz owszem straszną swą nagością prawdę, prze-rażającą tragedya rozpacz.

Lemming widząc, że pokorne jego błagania roz-bijają się o niezłomny upór żołnierza, zerwał się na równe nogi; oczy mu nabiegły krwią, wszystka krew uderzyła do głowy; włosy najeżyły się w nieładzie, a czoło zimnym oblało się potem; zasnął pięście i i wołał ochrypłym głosem:

— Nie wyjdiesz pan ztąd, aż mi oddasz pugila-res! Pan w własnym mojem napadzie mię miesza-niu, wdarłeś się do mnie jak rozbójnik! Bronię się, jak to każdy robi człowiek, gdy spotka się z rabusem.

Mówiąc to sięgnął drżącą ręką po rewolwer. Rotmistrz go powstrzymał i odezwał się głosem spokojnym:

— Radzę panu, byś się zachował spokojnie. W przeciwnym razie każę cię związać, wsadzić na konia między dwóch dragonów i tak dostawić do Pesztu.

Złamany upadł Lemming na fotel. O rewolwerze już nie myślał i z ukosa tylko spojrzął na pudełko z brzytwami i otwarte okno. Była chwila, że przesunęła mu się myśl poderżnięcia sobie gardła lub rzucenia się przez okno w zamierze roztraskania sobie czaszki o kamienie. Chwila ta jednak trwała przelotnie a nato-miast szeptało mu coś do ucha: qui habet tempus, habet vitam. Dopóki się żyje, nie trzeba tracić na-dziei. Westchnął i poddał się z rezygnacyą przeznaczeniu. Oświadczył, iż gotów jest udać się, gdzie mu rotmistrz rozkaże. W pół godziny potem kawalkada, której charakter dość był wyraźnym, przeciągała pod zasłoną kawalerzystów ulicami miasta. Lud wiejski spieszący do miasta przypatrywał się jej ciekawie i życzył jej szczęśliwej drogi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

warzystwie zachęcając ich do wytrwania. Dziś zaś do głosu w niej powołuje nas korespondencja z Krotoszyńskiego z dnia 31 b. m. w Kurjerze zamieszczona; jej dobra wiara, jaka bije z każdego niemal słowa, stanowi wyjątek pomiędzy głosami napastującymi Towarzystwo i dla tego też zamierzamy parę słów co do niej i z powodu niej wypowiedzieć. Z góry wszakże oświadczamy, że wszystko, co powiemy, jest wyłącznie naszym zdaniem i że wypowiadając je, nie czynimy tego w imieniu Towarzystwa oświaty ludowej. Nie jesteśmy organem tego Towarzystwa, nie wiążą nas jego postanowienia, z całą więc niezależnością, jaka jest właściwą naszemu piśmu — mówimy sami za siebie i od siebie.

Korespondent krotoszyński pisze w sprawie Towarzystwa oświaty, co następuje:

Cel sam Towarzystwa jest niezaprzeczalnie piękny i szlachetny, a co więcej, rzeczywista potrzeba go wywołana. Mogły więc około niego wszystkie oddziały zebrać się gromadzić i w uczciwej pracy zaradzić choć najwłaściwszym wymaganiom położenia. Cóż się atoli stało, kierownictwo Towarzystwa przyjęło firmę stronnictwa, oświata pędzi żywot suchotniczy, a nad chorym lekarzem nad tym spory rozwodzi, co to jest za choroba i co powód do niej dało, nie myśląc o tym, aby raz przeciw chorego wyleczyć. Stronnictwo Dziennikowe ciężko względem kraju zawiniło, nie określając celu i podstawy jasno a przywłaszczając sobie przy zupełnej centralizacji władzy monopol kierownictwa, zaczęło rzeczywistocie za jej zboczenia i złąd powstałe zachwiane zaufanie jest odpowiedzialne. Ale nie mniej i drugie stronnictwo jest winne, o ile się chce ograniczyć na bierności i ciągłych rekryminacjach. Nie jest to droga do naprawy złego. Chcąc rzeczywistocie dopełnić obowiązków względem kraju, należało nam przybyć licznie na walne zebranie, domagać się usunięcia błędów w organizacji, przez które Towarzystwo nie domaga, a jeżeli się to przeprowadzić nie da, wtedy dopiero wystąpić do Oświaty i założyć towarzystwa samoistne po powiatach celem szerzenia bibliotek parafialnych. Tej drogi choćby i teraz chwycić się należy, a zająca osobistość, która stoi na czele oświaty, daje nam rękojmnię, iż porozumienie nie jest niepodobnem, skoro wszyscy rzeczywistocie dobro kraju będziemy mieli na uwadze. Program, który obecnie w naszym powiecie co do tej kwestii oświaty przyszedł do skutku, zgadza się z powyższem zapatrywaniem. Chcemy szerzyć wszelkimi siłami Towarzystwo oświaty, ale zarazem domagać się zmiany i ściślejszego określenia ustaw na walnym zebraniu w miesiącu lutym. Żądamy wyraźnego zaznaczenia w § 1 ustaw, na jakimś też lud nasz ma być oświecany, przez dodanie słów „i na podstawie katolickiej.“ Żądamy zmiany § 8 przez przeniesienie władzy ustawodawczej na zebranie delegatów, wysłanych przez Towarzystwa powiatowe. W tymże przypadku walne zebranie albowy zupełnie ustawy, albo teżby zwolna byłyby dla informacji co do czynności Towarzystwa i stawiania wniosków. Żądamy nareszcie dla dyrekcji powiatowych dyspozycji samodzielnej nad 2/3 zebranych składów na korzyść powiatu i prawo wyboru dzieł dla bibliotek parafialnych. Pozostała 1/3 odeśle się do kasy głównej wraz z sprawozdaniem co do użytych funduszy.

Nasamprzód musimy oświadczyć, iż myli się sz. korespondent, twierdząc, że Towarzystwo przyjęło firmę stronnictwa i że stronnictwo Dziennikowe w sprawie tej zawiniło. Czyż w tym ma być jego wina, że czując gwałtowną potrzebę kształcenia ludu podjęło inicjatywę Towarzystwa oświaty ludowej, którego cel, jak korespondent przyznaje, jest piękny i szlachetny a rzeczywista potrzeba je wywołała? Ci, co dali doń inicjatywę, nie zamknęli się w ciasnym kole stronnictwa, owszem powołali do pracy też wszystkich, powołali i duchowieństwo. Dowodem tego odezwa komitetu tymczasowego, która w swym czasie była ogłoszona a którą w razie potrzeby dla przypomnienia możemy ogłosić. Pomiedzy innemi pod nią jako członek komitetu podpisany ks. Jaskulski. Oprócz niego zapraszano do komitetu i innych duchownych; wszyscy przyklaskiwali projektowi, odmawiali jednak udziału bez upoważnienia władzy duchownej. Dowód więc oczywisty, że tworząc się Towarzystwo nie zamykało się w ciasnym kole stronnictwa. Zakaz władzy duchownej ogłoszony w urzędowym Tygodniku kościelnym, zakaz wydany w przeddzień ukonstytuowania się Towarzystwa pozbawił je udziału duchowieństwa. Ks. Jaskulski z komitetu wystąpił, do dyrekcji w skutek zakazu żaden z duchownych wstąpić nie mógł. I na jakiejże zasadzie zakaz ten wydany został? Oto z powodu stronnictwa, które do tego szlachetnego i pięknego celu dało inicjatywę. Czyż nie lepiej było nakazać należenie wszystkim do Towarzystwa i tym sposobem mieć niejako kontrolę nad postępowaniem kierujących Towarzystwem i nad samem działaniem jego? — Stało się inaczej. Dyrekcja mimo to postanowiła dźwigać pracę i prowadzi też ją przez lat już blisko cztery. Pytamy się zaś teraz, czy obawy spowodowane zakazem zostały urzeczywistnione, czy dyrekcja szerząc oświatę wystąpiła z jakim bądź krokiem, któryby choć w części usprawiedliwił powyższe obawy? Czy pusiła pomiędzy lud jakąbądź książkę, którejby Kościół nie aprobował? Nie — i nie i nikt w tym względzie najmniejszego dowodu nie wskaza. A pamiętajcie „po uczynkach poznać je.“ Wobec więc słów i zaczepki namiętnych i niesprawiedliwych Towarzystwo śmiało stawiać może czynny. One mu dają świadectwo. Ale potępienie z góry zostało zadekretowane — wszelkie więc

wywody i dowody nie nie pomogą. Gdyby całą tą sprawą rządziła chęć dobra a nie namiętność, to oponenci, jak radzi zacny korespondent z Krotoszyńskiego, nie bawiliby się w abstynencję, lecz przyszliby na walne zebranie i tam reformy, jakie za potrzebne uznają, przedsięwzięliby; tam większośćby rozstrzygnęła i wszelkie spory załatwiła. Czyż nie chętni byłibyśmy do tego i czy odbiegamy od tego? — Toż zawsze zywaliśmy gorąco o przybycie na walne zebranie, toż zawsze uprzedzaliśmy, że wnioski, które mają być dyskutowane na walnym zebraniu, winny być na dwa tygodnie przed walnym zebraniem złożone Dyrekcji Towarzystwa oświaty ludowej. I dziś jak słusznie też twierdzi szan. korespondent, tylko na tej drodze tj. na walnym zebraniu wszelkie różnice mogą być załatwione. Do tego jednakże potrzeba dobrej woli! Czy jest ona przecież? Zdało nam się na chwilę, że przyjdzie do porozumienia, Kurjer ogłosił nawet, że duchowieństwu wolno przystępować do Towarzystwa. — Nie długo wszakże ze snu tego słodkiego przebudzeni zostaliśmy. Zakaz utrzymany — a utrzymywany w chwili, gdy wszystko na biedne nasze społeczeństwo się wali, gdy ręk do pracy nie starczy a zakaz ten seciny zdolnych do niej i chętnych, jak to codzienne mamy dowody, beczynnością skruwa. Zaprawdę widowisko to smutne, boleścią przeszływające! Ten spór w rodzinie w obec napaści obcych to istotnie coś tragicznego! Czyśmy temu winni? Czy ogół duchowieństwa, czy społeczeństwo nasze zadowolone z tego? Niech odpowiedzą ci, którym dobro publiczne, którym przyszłość nasza nie obojętna! My milczymy a wierząc w każdą szlachetną ideę — wierzymy i w zwycięstwo tej sprawy!

Wiadomości urzędowe.

Król przeniósł radcę sądu apelacyjnego Schmieden w Poznaniu do Kammergerichtu w Berlinie.

Korespondencja Dziennika Pozn.

Z Prus Zachodnich, 14 grudnia.

(Rozwiązany wiec w Nowej Cerkwi)

(K) Zaledwie tydzień upłynął od czasu, jak donosiłem o zamknięciu zebrania w Skurcu, o fakcie owym, który wam smem raczej być się zdawał nie rzeczywistością, a już donoszę wam o powtórzeniu się tego samego faktu na wiecu dzisiejszym w Nowej Cerkwi. Znowu nam zakazano mówić po polsku i rozwiązano zebranie. Procedura była słowo w słowo ta sama co w Skurcu, i z naszej strony ta sama rezygnacja, jakkolwiek wiec więcej niż w dwójnasób liczniejszy, a umysły więcej powtórnie nadużył wzbudzone. — Videant consules — bo pytanie, czy lud nasz na przyszłość zachowa swój spokój, a niezawodnie wielkoby nam urosło detrimentum, gdybyśmy przed czasem ulegli drażnieniu, — jakim z rozmaitych stron ulegamy. Sprawa tylko o tyle nie rozświeconą, — z jakich sfer wychodzą rozporządzenia rozwiązywania à tout prix zgromadzeń polskich i zakazy mówienia po polsku. Pod tym względem daje do myślenia okoliczność, że zażalenie do rejencji o zamknięcie nieprawne wieca w Skurcu do dziś zostało bez odpowiedzi — czyby to odpowiedzi miało być dzisiejsze quod non w Nowej Cerkwi? W każdym razie jest rzecz pewna, że jak pan Ernst w Skurcu tak dzisiejszy p. Gerdey w Nowej Cerkwi są tylko posłusznymi narzędziami. Lecz chcąc dojść do kłębka po nitę, a zawiadzeni przez rejencję, musimy z formalną skargą od instancyj do instancyj postępować i szukać sprawcy, co też bezzwłocznie nastąpi. Idźmy drogą prawa.

Czy i teraz jeszcze Posener Ztg. nie uwierzy, że podobne fakty mają miejsce?

Berlin, 15 grudnia.

(Wiadomości z parlamentu i Koła polskiego.)

? Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu nie zdołano pomimo wielkiego pospiechu uporać się z nową prawą karną. Dla tego też ani połowa mówców, którzy zamierzali wziąć udział w szermierce parlamentarnej, dla ciągłych wniosków posła Valentin'a o zamknięcie dyskusji nie przyszła do głosu. Zostaje jednakże dla Polaków nadzieja, że po Nowym Roku przystąpi do obradowania nad tą samą materją uda się Kołu dostać się do głosu. Lecz pomijając przebieg wczorajszych obrad, które pomimo obojętności ks. kanclerza zwykłym toczyły się torem, nadmienić winniem, że gdyby całe Kolo było w komplecie, byłby ks. kanclerz małą poniósł klęskę. Albowiem §§ 113, 114, 115 i 117 dotyczące obstrzeżenia kar za występkę przeciwko władzy wykonawczej przeszły wedle wyrażonego życzenia p. kanclerza z małą tylko zmianą 144 głosami przeciwko 137 — Polaków zaś brakło właśnie siedmiu.

Dzisiejsze obrady dotyczyły niektórych pozycji etatu, który koniecznie w bieżącym roku załatwić się musi. Dla tego więc mógłby parlament wedle obliczeń prawdopodobnych rozjechać się na ferye już w przyszłą niedzielę. Mówię wyrażnie, rozjechać się na ferye, gdyż nie ulega już żadnej wątpliwości, że po Nowym Roku na nowo zostanie zwołany — a choćby już celem ostatecznego uchwalenia przedłożonej noweli.

Paryż, 12 grudnia.

(Trzeci dzień głosowania. — Gniew i rozpacz orleanistów. — Pan Buffet i wotum zaufania. — Czy republikanie walczą przeciw Mac-Mahonowi? — P. Antonin Lefevre-Pontalis czyli senatomania. — Wybór p. L. Wołowskiego. — Pogrzeb śp. A. Stryjeńskiego. — Teatr. — Dzieło p. Taine.)

S. E. Trzeci dzień głosowania, trzecie zwycięstwo dla listy republikańskiej; republikanie dotrzymali słowa sprzymierzeńcom i przeprowadzili wybór siedmiu legitymistów; prawica zaś uzyskała tylko jeden jedyny wybór, p. Kolb-Bernard. Pan de Broglie coraz więcej traci głosów, p. Buffet, który wprawdzie zrzekł

się kandydatury, miał ich jednak 128; ministrowie Decazes, Wallon, de Meaux znajdują się na końcu listy przegłosowanych kandydatów; gabinet znajduje się w fałszywym położeniu, z wyjątkiem pp. Du-faure i Leona Say, którzy nie chcieli przyjąć kandydatury. Czy jednak ustąpią z ministerstwa? Nie wierzę, a to dla tego głównie, że marszałek Mac-Mahon nie przybyłby zapewne ich dymisy.

Możecie sobie wystawić, jaka jest rozpacz i gniew organów prawego centrum; przymierzcie legitymistów z republikanami jest dla nich „potwornym, cynicznym, bezwstydnym.“ Legitymiści podają rękę tym, którzy zamordowali Ludwika XVI; republikanie łączą się z tymi, którzy nie przyjęli konstytucji. Oburzenie to dziwne ze strony orleanistów, którzy nieraz już podawali rękę i bonapartystom i tymże legitymistom, od których rozdzieleni są takimiż co najmniej wspomnieniami, w chwili szczególniej, kiedy łączyli się w wyborach senatorskich także z nieprzyjaciółmi konstytucji (prawica umiarkowana) a to w celu właśnie obalenia tej przez siebie przyjętej konstytucji. Fakt zaś tego przymierza sam w sobie nie ma nic tak potwornego, ani tak cynicznego; republikanie i legitymiści bronią się, jak mogą, nie ustępując zresztą nic ze swoich zasad, boć oni tylko mają zasady przeciw intrydze tych, którzy dla tego tylko się gniewają, że nie dano im się oszukać jak poprzednio.

Dziennik la France zapewnia, że p. Buffet ma zamiar po ostatecznym głosowaniu nad wyborami senatorskimi w Zgromadzeniu zażądać od Izby wotum zaufania. Każdy inny minister uważałby już od dziś dnia głosowanie nad wyborami jako dostateczny dowód nieufności; ale pan Buffet ma nadzieję, że potrafi obietnicami swemi osobistemi uzyskać na innym gruncie przynajmniej kilka głosów większości, i to być może. Ale czyż ta taka ministeryalna nie będzie wtenczas wyglądać jakby wyżebrana?

Dziennik Français, organ prawego centrum a mianowicie pp. Buffeta i Broglie, chciałby wzmocnić w czytelników swoich, że wybory senatorskie i przymierze republikańsko-legitymistowskie są wymierzone przeciw prezydentowi republiki. To tylko dowodzi, że orleaniści zawsze uważali marszałka Mac-Mahona jako swoje narzędzie, kiedy utrzymują, że walczą przeciwko nim jest to walczyć przeciw niemu. Ale logika im odpowiada, że broni konstytucji, która nie tylko potwierdziła ale legalnie ustanowiła władzę prezydenta republiki jest to bronić prezydenta, a to właśnie robią republikanie, sprzeciwiając się konstytucyjóbójczym zamiarom prawego centrum.

P. Antoni Lefevre-Pontalis, najczynniejsza sprężyna niedosłego wkręcenia unii zachowawczej, straciwszy wszelką nadzieję uzyskania krzesła senatorskiego za pomocą głosów z prawicy, poprosił pewnych deputowanych z lewicy o głosy za sobą, a gdy ci odmówili, odrzekł, że widzi, iż będzie musiał zniknąć przez trzy lata (?) z sceny politycznej a poświęcić ten czas napisaniu historii senatu rzymskiego. Wszystkie dzienniki powtarzają tę rozmowę i zaznaczają ten dziwny wypadek nowej choroby, którejby trzeba nadać nowe nazwisko: nie jest to kleptomania, jak w pewnym wielkim księciu, ale niewinięta, chociaż równie trudna do wyleczenia senatomania. Z fazy czynnej i do pewnego stopnia niebezpiecznej przeszła ta choroba w fazę platoniczną u szanownego deputowanego. Sit e terra levis!

Wybór p. L. Wołowskiego na senatora sprawił wielkie wrażenie w naszej emigracji. Jest to zasłużona nagroda za pracę całego życia, za głęboką naukę, za wielką uczciwość polityczną człowieka, który służąc drugiej ojczyźnie, nigdy nie zapomniał o pierwszej, a wznosząc się stopniowo na najwyższe urzędy i dostojęstwa naukowe i polityczne we Francji, przyczynił się tem samem do powiększenia sławy imienia polskiego. — Wzruszujemy mu więc i sobie tego zaszczytu, jaki go spotkał: będzie on jakoby uwieńczeniem jego pięknego żywota poświęconego nauce, postępowi i wolności.

Pogrzeb A. Stryjeńskiego odbył się wczoraj przy licznych udziałach rodaków chcących uczcić w zmarłym wszystkie cnoty obywatelskie i prywatne i złożyć do wód głębokiego współczucia pogrzebnej po nim w smutku rodzinie. A. Stryjeński należał do obrządku katolickiego. A. Stryjeński miał nad jego trumną piękny poważny i wzruszający mówę. Dawny bohater powstania z r. 1830, znakomity inżynier w Szwajcarii, gorący i ofiarny patriota śpi teraz na ziemi obcej obok poetów naszych i generałów — i czeka z nimi szczególnej chwili, kiedy te zwłoki święte będziemy mogli przenieść do wyzwolonej nareszcie ziemi ojczyźnej. — Tymczasem zapiszmy z pobożną czcią te czyste nazwiska weteranów naszych, przypominajmy sobie ich życie; każda z tych kartek historii naszej emigracji jest częścią dzieł naszych ojczyźnych a wszystkie razem zebrane składają będą drogocenny pomnik dla przyszłości, z którego wnukowie nauczyć się będą mogli, jak można poświęcić się, cierpieć wytrwale i mężnie, i umrzeć dla ojczyźny, zniósłszy do końca najboleśniejszą z męczarni — wygnanie.

Każdy tydzień przynosi nam nowe utwory sceniczne. dowodzące zawsze zadziwiającej płodności umysłu francuskiego, ale z których żaden prawie nie wskazuje zmiany kierunku i wejścia na lepszą drogę. W tym tygodniu teatr historyczny dał nam dramat pp. Denayrouse i Ohnet p. t. „Regina Sarpi.“ Bohaterka dramatu jest straszna dziewczęta wykonująca własną ręką wendettę korykańską; pokazuje się nam ona z nożem w ręku, — przebrana za męczennicę, z głębi czarnemi włosami, w pierwszym akcie zarzynając nieprzyjaciela rodziny, w ostatnim pojedynkując się z dziewczyną. Jest to jakaś Klytemnestra czy Elektra, albo jeszcze jakaś Colomba lub Balladyna ale zechnięta z królewskiej dziedziny poezji do najbardziej poziomu prozy, nieprzemawiająca bynajmniej do serca lub wyobraźni a działająca jedynie i niekorzystnie na nerwy zniecierpliwionych widzów. W Ambigu odegrano także nowy dramat „Le fils de Chopard“ panów Dornay i Coste, którego jedyną zaletą a zarazem największą wadą jest to, że jest dalszym ciągiem sławnego „Courrier de Lyon.“

Revue politique ogłasza w ostatnim numerze wyciąg z mającego niedługo wyjść z druku dzieła p. Taine „L'Ancien régime“, o którym już pisał korespondent nasz szwajcarski.

NIEMCY.

* Berlin, 15 grudnia. Wczorajsze krótkie sprawozdanie z posiedzenia parlamentu uzupełniamy dzisiaj na mocy stenograficznych zapisów, które co dopiero nas doczyły. Obrady toczyły się, jak już pisaaliśmy, nad temi paragrafami noweli do kodeksu karnego,

które nie zostały przekazane komisji, a nasamprzód nad paragrafem 4 i 5. Paragrafy te orzekają: (Ustępy drukowane rozstawionemi czciockami są zmianą, jaką proponuje nowella.)

§ 4. Według ustaw karnych państwa niemieckiego karani być mogą: 1) cudzoziemiec, który za granicą dopuścił się zdrady kraju względem państwa niemieckiego albo państwa związkowego, dalej zbrodni fałszowania pieniędzy albo który względem Niemca dopuścił się czynu, który według praw niemieckiego państwa za zbrodnią lub występkiem jest uważany; 2) Niemiec, który za granicą popełnił czyn, uważany za zbrodnią lub występkiem według praw państwa niemieckiego. — Ścisła sądownie można nawet wtedy, jeśli oskarżony w chwili, kiedy czyn popełnił, nie był naturalizowanym Niemcem.

§ 5. Z wyjątkiem zbrodni lub występku, przewidzianego w paragrafie 4. Nr. 1, zagraniczny kodeks karny wchodzi w zastosowanie w razie popełnienia czynu przewidzianego § 4. Nr. 2. ustęp 2. wtedy, jeżeli kodeks ten jest łagodniejszy a nie ścisła się kryminalnie, jeżeli 1) czyn nie jest karany ustawami tego kraju, w którym został popełniony itd.

tutaj następują przepisy znane z kodeksu.

Dyskusją otworzył komisarz związkowy Amsberg, wykazując, że najrozsądniejszą doświadczenia nakazującą odstęp od dotychczasowych przepisów prawa karnego, bo takowe niedołacone były ochronie Niemców od przesładowania za granicą. Następnie zabrał głos ksiądz Bismarck i utrzymywał, że z trudnością największą przychodziłoby mu tak, jakby chciał, bronić Niemców, gdyby odrzucono pomienione paragrafy. Nie mówię tu — są słowa księcia — o krajach nieucywilizowanych, w których nie ma mowy o wymiarze sprawiedliwości; mam tu na myśli kraj, w którym na morderstwo nie wyznaczono kary, ponieważ na Niemcu zostało spełnione. Przypominam wam wypadek kapitana Schmidta. Mordercy kapitała mogliby teraz pod opieką praw niemieckich spokojnie u nas przebywać, mogliby krewnym zamordowanego najepokojniej opowiadać, jak go zamordowali a nie byłoby karani. Gdybyście odrzucili pomienione paragrafy, przypisywałbym to tylko temu, że brak czasu nie pozwala wam dostatecznie zająć się całą sprawą, tem więcej, że wiele jest jeszcze kwestyi do załatwienia. Sądząc wreszcie, że czas, w którym zostaje zwoływany parlament, jest najniegodniejszą. — Przeciwko przyjęciu paragrafów przemawiał poseł Lasker. Przypominam o nasamprzód, że już w dyskusji generalnej nadmieniał, iż nie miałby nic przeciwko uzupełnieniu § 4 i 5, ale że zarazem dodał, iż z wielu powodów nie mógłby w żaden sposób przyjąć całej noweli. Dzisiaj nie wdając się w dalsze szczegóły, podnosi tylko, że projekt rządowy wyrodziłby taki stan, że każdym Niemcem, któregoby dopuścił się cudzoziemiec względem Niemca, byłby karygodnym, gdyby to się stało nawet za granicą. Do pojedynczych wypadków można by zastosować pomienione przepisy, ale niepodobniestem byłoby generalizować te paragrafy. W wielu wypadkach, co u nas jest występkiem, nie jest występkiem gdzieindziej. W wielu wreszcie razach nie dałoby się zastosować te przepisy, bo cudzoziemiec nie jest wcale obowiązany do znajomości naszych praw i dla tego jestem tego przekonania, że chcąc je zastosować do takiego doszlibyśmy zamieszania, z którego byśmy wyjść nie mogli. Odpowiadam więc, że niektórzy z nas nie mogą przyjąć przepisów w tej formie, jak zostały proponowane; ponieważ jednakowa pragnę załatwić się z najwłaściwszą częścią noweli, przeto nie chcę głębiej zastanawiać się nad drugą jej częścią, ponieważ i tak wiemy, że ona teraz załatwiona być nie może.

P. Lasker — odpowiedział na to ks. Bismarck — wypowiedział, że, jego zdaniem, trudno osądzić, o ile karygodnym jest cudzoziemiec. To znówu jedna z tych naukowych opinii, a ja obawiam się, że z powodu tej ciągłej naukowości nigdy nie dojdziemy do tego, ażeby móż bronić naszych obywateli jak należy. Mnie nie zależy na karze zbrodniarza, ale chodzi mi o to, jeżeli mówię ze stanowiska spraw zagranicznych, ażeby mógł jak największą otoczyć opieką Niemców, przebywających za granicą. W końcu podnosi kanclerz jeszcze raz kwestję zwolnienia parlamentu i nadmieniam, że zwolniony być musi tak rychło, ażeby mógł przed 1 stycznia uchwalić budżet.

Poseł Bennigsen nadmieniam, że ważność przedmiotu i krótkość czasu nie pozwalają rozbiierać sumiennie noweli i życzy sobie, ażeby całą sprawę do późniejszego odłożył czasu.

Natomiast podnosi poseł Hänel, że dla tego głównie głosować będzie przeciwko paragrafom, ponieważ niedostatecznie są obmyślane a i motywa do nich nie są wystarczające. To, co mówi ks. Bismarck o opiece, o godności Niemców, może być bardzo piękne — ale chrońmy się od niebezpieczeństwa, ażeby to uczucie godności nie stało w sprzeczności z uczuciem sprawiedliwości.

Pan Lasker odpowiada księciu Bismarckowi, że przy rewizji kodeksu karnego nie można się kierować samymi politycznymi zapatrywaniami, ale że trzeba uwzględnić nadewszystko zasady prawne, a tych on nie widzi w projekcie rządowym.

Pan Schwarze wnosi o przekazanie komisji pomienionych paragrafów, czemu się sprzeciwia poseł Windthorst, utrzymując, że i komisja nie dałaby zająć z tą sprawą jak parlament. Poseł Eberty przytacza ustępy z dawniejszego dzieła obecnego ministra sprawiedliwości, nie zgadzające się z teraźniejszym jego zapatrywaniem i tak kończy: czyż cheemy powiedzieć zagranicy, cives germanicus sum, a jeżeli temu obywatelowi niemieckiemu włos spadnie z głowy, czy wtedy mamy wysłać zaraz naszą flotę i nasze wojska? Tego przecież zrobić nie możemy, boć trudno, ażebyśmy całemu światu narzucali niemieckie prawa.

Wniosek Schwarzego o przekazanie komisji oddany pod głosowanie upada. Za komisją głosują partya zachowawcza, niemiecka Reichspartei i mała część stronnictwa narodowoliberalnego, p. Treitschke, Schulte, Tellkamp, Röhne, Völk. Ta sama większość odrzucono także paragrafy 4 i 5. Ten sam los spotkał § 44 traktujący o zamierzonej zbrodni i zamierzonym występkę. Paragraf zaś 55, orzekający, że kto przy spełnieniu czynu karygodnego nie liczył jeszcze lat dwunastu, ten karany być nie może — przyjęto z następującą poprawką: Oskarżony może być odesłany do domu poprawy po zapadłej uchwale sądu opiekuńczego, że czyn karygodny został spełniony. Paragraf 68 wyprzedający między innemi, że i przez czynności prokuratora przerywa się przedawnienie, upada w głosowaniu. — Znane nam już paragraf 85 i 110 o podżeganiu do karygodnych czynów i nieposłuszeństwa

przeciwko prawu itp. jednomyślnie prawie zostały odrzucone, jakkolwiek komisarz rządowy jeszcze raz próbował przekonać o ich potrzebie. Nad § 88 o karach, wymierzanych na tych, którzy w czasie wojny do nieprzyjacielskiego przechodzą obozu, nad § 95 o obrazie cesarza albo którego z państw związkowych, nad § 113 o oporze przeciwko władzom wykonawczym, nad § 114 o gwałtach i groźbach dokonanych na urzędnikach i nad § 118 o oporze przeciwko urzędnikom leśnym razem dyskutowano. Do § 113 proponuje deputowany Stenglein następującą zmianę: W razie przyjęcia łagodzących okoliczności kara pieniężna dochodzi do tysiąca marek. Do § 114: W razie przyjęcia łagodzących okoliczności dochodzi kara do dwóch lat więzienia. Po krótkiej dyskusji przyjęto prawie jednomyślnie poprawkę do § 113 i do § 114.

Na tem skończyło się posiedzenie wczorajsze. Minister sprawiedliwości wydał pod dniem 6 b. m. regulamin, postanawiający, że prawnicy po ukończeniu nauk uniwersyteckich składają teraz winni egzamin przed komisją, składającą się z trzech sędziów sądu apelacyjnego, włączając w to przewodniczącego, i to w następujących miejscach: Królewcu, Berlinie, Gryfii, Wrocławiu, Naumburgu, w Kolonii, Celle, i Kassel. Do składu komisji nie wchodzi już żaden z profesorów prawa. Postanowiono dalej, że jeśli przepelniony jest sąd jaki referendaryuszami, zgłaszający się przy innym sądzie pracować winni. Podanie pisać się do prezesa sądu apelacyjnego. Uproszczone jest także przeniesienie z jednego obwodu sądu apelacyjnego do drugiego i niepotrzebne do tego zezwolenie ministra sprawiedliwości. Referendaryusze zobowiązani brać udział w sesjach plenarnych i wydziałowych, sprawy powierzone ustnie mają przedstawiać, objawiać także swoją opinię w sprawach, oddanych innym do opracowania. Czas, w którym referendaryusz na mocy prawa z 6 maja 1869 zastępuje sędziego, adwokata lub prokuratora, policzony ma być na czas przepisany do jego zatrudnienia. Przy egzaminie państwowym praca naukowa w przeciągu 6 tygodni, wyjątkowo w dwa miesiące, powinna być oddana.

Dzisiejsze posiedzenie parlamentu niemieckiego zajmowało się obradami nad interpelacją p. Bernutha, dotyczącą uregulowania pretensyj sukcesorów po zmarłych urzędnikach państwa, projektem p. Schultze o udzielanie dykt członkom parlamentu i nad projektem do prawa, odnoszącym się do zmiany artykułu 15 prawa monetarnego. Potrzebie uregulowania spadku po urzędnikach przyrzekł komisarz związków wkrótce zarządzić a projekt pana Schultze z Delitsch jednomyślnie został przyjęty. W sprawie tej jedynie tylko poseł Bebel zabierał głos, wykazując, dla czego on i jego przyjaciele wstrzymali się od głosowania, i dwa razy przywołany został do porządku. O rozprawach nad trzecim numerem porządku dziennego nie donoszą jeszcze wieczorne dzienniki berlińskie.

Według Köln. Ztg. opuścił w dniu 13 b. m. Kolonię arcybiskup Melchers. Dr. Martin, nadmieniamy przy tej sposobności N. t. - Ztg., uciekł przynajmniej po wyroku, kasującym go z urzędu.

FRANCYA.

* Paryż, 14 grudnia. Kłęska p. Buffet i wszystkich jego kolegów w ministerstwie żywo jak naturalna zajmuje wszystkie dzienniki tutejsze; wszystkie też wyrażają się o fakcie tym stosownie do tego, jakiej służą partyi. I tak nazywa Bien Public kłęskę tę upadkiem moralnym gabinetu, dodając, że p. Buffet rzeczywiście teraz pogrzebany został i że odtąd bez względu na to, czy nadal pozostanie u steru rządu lub się od niego usunie, nie będzie miał żadnego już znaczenia, żadnej za sobą większości, jakichkolwiekby się chwycił środków dla uzyskania wotum zaufania ze strony Zgromadzenia narodowego, które w przededniu swego rozwiązania nie będzie chciało czy mogło już wywołać przesilenia ministerialnego. Względem ten tłumaczy też zaufanie p. Buffeta i tajemnicę jego stanowiska: Zgromadzenie narodowe nie będzie miało odwagi przez wotum niezaufania zmusić go do ustąpienia, ponieważ marszałek Mac Mahon obawia się liberalnego ministra spraw wewnętrznych jako kierownika wyborów powszechnych. Sam p. Buffet nie ma ochoty do ustąpienia.

I Journal de Débats także w tym samym mniej więcej oświadcza się duchu: „Prawe centrum nie chciało nas, mówi dziennik ten, mieć sprzymierzeńcami a teraz straciło i owych, na których liczyło; nam zaś zarzuca, że mu ich odmówiliśmy! Zaiście, komedia to raczej niż tragedia. Wiatr pomyślny sprowadził nam deszcz złoty, który dla prawego centrum był przeznaczony, a przyjęliśmy go chętnie i zatrzymujemy. Co się zaś tyczy sumienia legitymistów, ich to sprawa, my nie zajmujemy się kierowaniem sumień, lecz zajmujemy się polityką; zrobiliśmy, cośmy zrobić mogli, niechaj się teraz stanie, co chce. W Zgromadzeniu narodowym, które tak jest rozdwojenem jak obecne, żadna inna większość nie jest możliwa jak koalicyjna. Prawe centrum mogło zapobiedz temu nieszcześciu, gdyby się wcześniej z nami było połączyło.”

Tłumaczem natomiast oburzenia w sferach rządowych przeciw Bonapartystom szczególnie panującego, robi się Moniteur universel, który pisze z tego powodu: „Drobną tęj nawet koncesji zrobić nie chciało stronnictwo apeliacji do narodu, aby głosować za wyborem p. Buffeta na senatora Bonapartysty, dla których minister spraw wewnętrznych od sześciu miesięcy z radością i systematycznie się kompromitował, winni są tej mniejszości! Następnie powiada Moniteur, że Bonapartysty „równie są rewolucyjnymi jeżeli nie więcej rewolucyjnymi niż najskrajniejsi radykalisci.” Wyznanie to półrządowe, że p. Buffet z radością i systematycznie dla Bonapartystów się kompromitował, jest bardzo charakterystycznym i pouczającym. Lecz minister, który spekulował na względy tak niepewnych ludzi, zaledwo zasłużył na coś lepszego a w każdym razie jest raczej karykaturą męża stanu. Ultramontańskie nareczenie dzienniki zaczynają objawiać niejaką obawę z powodu koalicyi republikanów i legitymistów, która zdaniem Mondé a na szwank naraża ciele stronnictwa legitymistowskiego; France zaś nazywa bezbożnością „popieranie tych, których wyznaniem wiary jest: walka bezmiłosierna przeciw kościółowi i katolikom.”

Union ogłasza list p. de Larochette, który przewodzi t. z. intransigentom prawego centrum i główną był sprężyną owej koalicyi pomiędzy republikanami a własnym stronnictwem. W liście tym oświadcza p. Larochette pomiędzy innemi: „Krok polityczny, który wczoraj zrobiliśmy z kilku przyjaciółmi, wywołał wielkie oburzenie w prawym centrum a nawet gdzie indziej. Oburzenie to znajdzie zapewne ciąg dalszy w dziennikach. Żyjemy w czasie, gdzie najlepsze głowy i najprostsze serca dają się łatwo oblać. Potrzebnie jest dla tego koniecznie abym zdał niniejsze oświad-

czenie. Dziwi mnie przedewszystkiem, że widzę dziś oburzonych kolegów, którzy zawarli sojusz z lewicą dla ustalenia rzeczpospolitej, ponieważ kilku przyjaciół i ja porozumieliliśmy się z nimi, by kilku legitymistów przeprowadzić do senatu. Dla zawarcia sojuszu tego zerwali z całą swoją przeszłością, wyrzekli się pozornie przynajmniej, wszystkich przekonań swoich politycznych. Zaprowadzili rzeczpospolitą lub połączyli się z nią, a dziś zarzucają nam akt, który w rzeczywistości jest tylko polityką parlamentarną bez wyrzeczenia się jakiegokolwiek zasady, jaką we wszystkich zgromadzeniach politycznych spoprzedz można. O ten punkt więc nie chodzi a wybuchy te gniewu wyższe mają znaczenie. Przewodniczący prawego centrum założyli rzeczpospolitą przeciw królów i przeciw rojalistom. Zaprzeczają temu nie można. Dziś, gdy rzeczpospolita założona, chcą ją rzucić przeciw królów i przeciw republikanom przy pomocy rojalistów. Z niemoralną tą polityką nie do czynienia mieć nie chcą... Prawe centrum chce pod jakąkolwiek bądź formą przywrócić czasy z 1830 r., będące powodem wszystkich waszych nieszczęść. Najznaczniejsi ich przewodzący żywią w sercu nienawiść przeciw prawowitemu królów a gdyby weszli do senatu, byłaby prawowita monarchia zgubiona. Nie, nigdy nie zawrę sojuszu z ludźmi, co się chlubią być monarchistami a jednak odepchnęli króla i założyli rzeczpospolitą. Kilku z nich mogą kochać jako przyjaciół, lecz politykę ich odpycham bezwarunkowo.”

Minister oświecenia p. Wallon zrzekł się kandydatury do senatu.

HERCOGOWINA.

* Pisaliśmy w naszym Dzienniku kilkakrotnie o ostatnich na teatrze wojennym wypadkach, posługując się w tej mierze źródłami wiarygodnymi, choć poniekąd sympatycznymi z uciśnioną ludnością chrześcijańską. Warto przeto dziś posłuchać, jak brzmi sprawozdanie gubernatora jenerałego Bośni, Reuf paszy o ostatnich operacjach nadesłane ministrowi wojny: „Za mojem do Gacko przybyciem z wyprawy do Pivy zawiadomiono mnie ze strony komendanta placu w Biłoku, że powstańcy zbierają się w Baniani celem zaatakowania włości mahometanickiej położonej w pobliżu Biłoku. Bezwzględnie wysłałem na miejsce zagrożone dziesięć batalionów. Nim przednia straż tej kolumny stanęła pod Biłaną, wtargnęli już powstańcy do tego miejsca i rozpoczęli gorącą walkę z ludnością mahometanicką. Przestraszeni naszym napadem poczęli się cofać i wkrótce opuścili wieś pozostawiając nas panami pobojojiska. Wojsko nasze rozłożyło się biwakami we wsi. Nazajutrz uderzyli wojska nasze ponownie na powstańców w pobliżu Biłany. Wzięci w dwa ognie zmuszeni zostali powstańcy do szukania ratunku w spiesznym ucieczce. Wojska nasze podzielone przy tej sposobności na dwie kolumny, zadaly uciekającym powstańcom liczącym około pięć tysięcy ludzi ciężkie straty. Ja sam zjadłem na plac boju z posiłkami, które nie mało przyczyniły się do klęski powstańców. Ostatni wielkie, choć nie dające się jeszcze oszacować, ponieśli straty, ośmiu z ich dowódców, między tymi osławiony Rada poległo.

OŚWIATA LUDOWA.

Do kasy Towarzystwa oświaty złożyli:
P. Al. Moszczęński z Rzeszowej z Skarbonki na rzecz Tow. oświaty urzędowej 4 M. 35 S.
P. dr. Koehler składkę osobistą, p. Leon Kuczerka z Łuczkowa 6 m., od sześciu wyrobników z Łuczkowa 3 m. od kupca Maks. Lehmana 1 m., razem 10 m. — w ogółe 14 M. 35 S.
Poznań, 14 grudnia 1875. Bolesław Ponicki.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Waszyngton, 16 grudnia. Izba reprezentantów przyjęła 232 głosami przeciw 18 rezolucyą oświadczać się przeciw trzeciej prezydenturze jenerała Granta.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 16 grudnia.

* Wczorajszy koncert panny Zofii Siegenfeld nie wiele zgromadził słuchaczy na sali bazarowej. Ale przestaliśmy się już dziwić brakowi poczucia muzycznego w naszym Poznaniu; a przecież daje się czuć potrzeba pielęgnowania muzyki i kształcenia się w niej, kiedyśmy założyli Towarzystwo muzyczne, któremu wszyscy z pewnością przyklasnęli? Czemu więc utalentowana pianistka mimo bogatego programu, w jakim wystąpiła, mimo to, iż powszechnie zyskała uznanie zaraz przy pierwszym występie, mała tylko liczbę słuchaczy ciekawych, trudno nam wytłumaczyć. A szkoda, bo panna Siegenfeld i z czołem gra i wielką okazuje wprawę. Ze pracuje, że posiada rutynę nie małą, przekonała nas wczoraj w „Pensée fugitive.” Wierszowskiego, w „Spinnerlied” Mendelssohna a nadewszystko w „La chasse” Hellera i w marszu z Tannhausera. Wszystkie te sztuki odgrała panna Siegenfeld z pamięci i bez przerwy. Wykonanie i najlepszym znawcom podobać się musiało. — Koncert wczorajsiy uпрzyjemnił jeszcze pan Ryehter świetną deklamacyą.

* Teatr. Dziś: Zemsta za mur graniczny. Spodziewać się należy, że publiczność liczenie się bierze — komedia ta bowiem koncertowo, jak pewni jesteśmy będzie odegrana. W sobotę: Kupiec wenecki Szekspira. P. Barącz, który tak znakomicie występował w Zbojach, przedstawi Sylka.

* Na zakupno obrazu: Pokój Toruński Jaroczyńskiego otrzymaliśmy od p. dr. Jarnatowskiego marek 5; razem złożono dotąd marek 69.

* Wczorajszym posiedzeniem reprezentantów, któremu przewodniczył radca sprawiedliwości p. Pilet, ukończono nareczenie obrady nad etatami rozmaitych instytucyj miejskich na r. 1876. Tak więc ustanowiono etaty zakładu gazowego, wodociągów i kasy kamelaryjnej, przy której to sposobności zgodzono się na proponowaną przez magistrat nową organizacyą kas, oraz ustanowienie potrzebnych w tej mierze urzędników i zaprzekowanych dla nich przez magistrat — z małym tylko wyjątkami — remunier. Zgodzono się dalej na powołenie tymczasowe urzędników miejskiej masztalarni p. Albold posady inspektora miejskiego za roczną remunercyą 2000 M., a uchwaliwszy potrzebne jeszcze nad etat 1875 roku wydatki na portoryum, przekazano wniosek o uchwalenie takichże wydatków na oświetlenie i opalenie lokalów magistrackich komisji finansowej. Po zgodzeniu się następnie na powołenie czyszczenia ulic miejskich na r. 1876 dotychczasowym przedsiębiorcom, z tem jednak zastrzeżeniem, aby magistrat starał się zrobić próbę, czyby czyszczenia tego dokonać nie mógł własnymi zaprzęgiami a mniejszym kosztem, przekazano magistratowi do dalszej decyzji wniosek naczelnika miejskiej szkoły realnej p. Knohe o dodatek do pensyi i postanowiono wspólnie z magistratem podać do sejmiku monarchii petycyą, przez magistrat już wygotowaną o zmianę § 1 i 2 prawa z d. 11 marca 1850 r., obowiązujących gminy do wynagrodzenia szkół, w czasie publicznych zbiegowisk zrazdonych. Tak samo przyjęto przewidywać kosztów, jaka nad uchwalono w tym celu sumę powstała przy rozszerzeniu zakładu gazowego a na

ostatnie zgodzono się na to, aby kanon, jaki gmina płaciła dotąd tutejszej kapitułce metropolitalnej z nieruchomości na Chwałiszewie nr. 9, spłacił kapitałem 518 M. Na posiedzeniu obecnym było 26 reprezentantów; magistrat był reprezentowany przez pp. nadburmistrza Kohleisa i burmistrza Hersego i radców miejskich pp. Annussa, Chlebowski, Jaffego, dr. Lop-pogo, Stentla i Rump.

* Według rezultatu spisu ludności, w dniu 1 grudnia rb. w mieście naszym dokonano znajdowało się tu w dniu tym 1451 domów mieszkalnych i 30 zakładów wojskowych, w których mieściło się razem 12,114 gospodarstw domowych. Ludność dochodziła w dniu tym do 61,587 osób, pomiędzy którymi było mniej więcej 5740 wojskowych, tak że na ludność cywilną przypada mniej więcej 55,917 osób. Ponieważ zaś dnia 1 grudnia 1871 r. liczył Poznań 50,851 osób ludności cywilnej przeto wzrosła takowa w trzech latach o 5066 osób.

* W narożniku domu p. Au, obecnie się rozbiierającego, wmurowana jest figura Matki Boskiej z dziećmiem z kamienia, pochodząca jak sądzą można z owego j. st. w. wieku XV. Podobnych figur mało tylko jeszcze istnieje, w naszym mieście jak w narożniku Starożytnego Rynku i Żydowskiej ulicy, na domach przy Jazynickiej i Kłasztorskiej ulicy. Należałoby więc mieć staranie o to, aby owa figura wmurowana została napowrót w nowy dom, jaki tam przysięgała ma być pobudowany lub aby na inny sposób od zniszczenia ocalała została.

* Dyrekcya kolei górnoszlaskiej sprzedawała dwa wielkie placu budowlane przy awulei ulicy, łączącej M. Ryerską z Wąlową ulicą położone malarzowi p. Weigt, który na placach tych zamierza pobudować przyszłego lata dom wielki o 8 oknach frontu.

* W Królewcu było w dniu 1 grudnia rb. 119,127 mieszkańców — w 1871 r. 107,789; w Wystrugu 16,456 — w 1871 r. 14,442; w Złotowie 3611 w 1871 r. 3175; w Grudziądzie 14,748, w 1871 r. 14,087; w Szczecinie 81,082 w 1871 r. 76,280; w Zgorzelcu 45,974, w 1871 r. 42,220; w Kołobrzegu 13,682 mieszkańców.

* W urzędzie stanu cywilnego w Pile zameldowano w czasie od 1 września do końca października rb. 417 urodzeń, 316 przypadków śmierci i zawarto 60 ślubów cywilnych. W czasie tym urodziło się więc 101 dusz więcej niż umarło.

* W Rawiczu było w dniu 1 bm. 10,967 mieszkańców, 250 więcej niż przy spisie ludności w 1871 r.

* Miasto Grodzisk miało w dniu 1 bm. 3649 mieszkańców, pomiędzy nimi 1662 pól męzkich a 1987 pól żeńskich. Ponieważ zaś w 1871 r. liczył Grodzisk 3714 — przeto ubyło od tego czasu 62 mieszkańców.

* Od Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy wszechziny w Lipsku, z prośbą o ogłoszenie otrzymujemy następującą odezwę:

„Tow. bratniej pomocy“ słuchaczy wszechziny w Lipsku wzywa szanownych członków po za Lipskiem przebywających o nadesłanie należnych składek. Dla nader szczupłych dochodów zagrożony był Towarzystwa zniwala nas do tego kroku a szlachetny cel Towarzystwa utwierdza nas w nadziei, iż członkowie, czyniąc zadość swym zobowiązaniu, nie pozwolą upaść instytucji, która błogię już wydała owoce.

Buliński Biernacki
Przewodniczący. Sekretarz i Podsekretarz.
— * Kalendarz. Jutro w piątek 17 grudnia Suchedni i Łazarza bisk.; w kalendarzu słowiańskim Zyroslawa.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 8, zachód o godzinie 3 minut 44.

Dnia 17 grudnia 1697 śmierć Eleonory, żony Michała Wiśniewskiego. — 1880 otworzenie sejmu. — 1830 proklamacya Mikolaja do Polaków.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Ruch literackiego wyszedł z druku nr. 50 i zawiera: Błękitna książeczka powieść przez Walerya Maroné (Morzkowską), (o. d.) — Listy Juliusza Słowackiego, (o. d.) — Gawęda górska, wiersz Kazimierza Glińskiego. — Nowe kierunki ekonomii politycznej i socjalizmu, przez Emila de Laveley, (o. d.) — Obrazki z kraju. — Przyroda i przemysł. — Micrococci. — Korespondencya. — Krytyka. — Miscellanea. — Bibliografia polska i zagraniczna.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 16 grudnia.

BAZAR. Radoszewski z Królestwa Polskiego, Zakrzewski z żoną z Golin, panie hr. Poniska z Domkowa i hr. Poniska z Wreszowa, państwo Modlibowscy z Kromolki, Bojanowski z Krzeskowie, państwo Modlibowsy z Świerczyny, Bronisz z Otoczy, dr. Daszkiewicz z Trzemesznej, Chłapowski z Szold.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Panie Bojanowska z Sepna i Mieczkowska z Leszna, Hlowiecki z Lwo-wa, Walter z Katowic, Wendt z żoną z Pawłowa, Matecki z Reza, Krzyżński z Kalisza, Nieychowski z Sepna, Biegański z Cykwa, ks. Kościelski z Smigla, Góloz z Czewu-jewa.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Suchorzewski z Puszczykowskiej, Bode z Polwicy, Górski z Januszewa, Smarkiewicz z rodz. z Dalewa, Lachowski Piotr i Stanisław z rodz. z Srody, Kollat z Kornika, Schultz z Wrocławia, panie Robowska z Nieslabina i Majewska z Lubitek.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Suerer z żoną z Mur. Gosiłny, Theumann z Wiednia, Markowski z Królestwa Pol., Dehring z Berlina.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Giełda poznańska, 16 grudnia.

Poznań, 16 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: piękne. Zyto: słabo.

Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — cetr, grudzień 149.—, grudzień-styczeń 149.—, styczeń-luty 149.—, luty-marzec 150.—, marzec-kwiecień 151.—, na wiosnę 152.—, kwiecień-maj 152.—, maj-czerwiec 153.—, czerwiec-lipiec 154.—, lipiec-sierpień 155.—, sierpień-wrzesień 156.—, wrzesień-październik 157.—, październik-listopad 158.—, listopad-grudzień 159.—, grudzień 160.—.

Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — litrow; na grud. 42.70.—, styczeń 43.10.—, luty 43.70.—, marzec 44.40.—, kwiecień 45.20.—, maj 45.90.—, czerwiec 46.60.—, lipiec 47.60.—, sierpień 48.40.—, wrzesień 49.20.—, październik 50.00.—, listopad 50.80.—, grudzień 51.60.—.

Okowita w miejsou (bez beczki) 41.60.—.

(W.) Poznań, 16 grudnia. Ceny maki. Pszena nr. 0 i 1 15-17 M., rżana nr. 0 i 1 11.50-12.50 M. pr 50 kilo.

Zyto: cena wypowiedziana i regulacyjna 149.— m., na grudzień 149, grudzień-styczeń 149, styczeń-luty 149.—, luty-marzec 150.—, marzec-kwiecień 151.—, na wiosnę 152.—.

Wypowiedziano — cetr.
Okowita: cena wypowiedziana i regulacyjna 42.60 mar. na grudzień 42.70-60, styczeń 43.10.—, luty 43.70.—, marzec 44.40, kwiecień 45.20.—, maj 45.90, kwiecień-maj 45.50, maj-czerwiec 46.60.—, czerwiec-lipiec 47.60.—, sierpień 48.40.—, wrzesień 49.20.—, październik 50.00.—, listopad 50.80.—, grudzień 51.60.—.

Okowita w miejsou (bez beczki) 41.60 m.

Poznań, 16 grudnia. Urzędowe sprawozdanie giełdowe. Walory: poznańskie 3 1/2% list. zastawne — 3 1/2%, nowe listy zastawne 93.20 pl., listy rentowe 96.—, 4%, akcy banku prowinc. 92.50 pl., 5% oblig. prowinc. — 3 1/2%, oblig. powiatowe 100.50 pl., 5% oblig. melior. Obrzy — 3 1/2%, oblig. powiat. 97.—, 4%, oblig. miejskie II. emisji — 3 1/2%, oblig. miejskie — plac, pruskie 3 1/2% oblig. dług. państw 91.50 pl., 4% pow. państw. — 3 1/2%, konsol. pożyczka państw. 105.—, 3 1/2% pożycz. premiiowa 129.—, 3 1/2% pożyczka zwiaz. półn.-niem. — plac, pol. 5% listy zast. — pol. 4% listy likw. 68.20 zł., akcy zakład. Tow. kolei star.-poz. — 3 1/2%, akcy zakł. kolei górnoszl. lit. A. — 3 1/2%, akcy kolei march.-poz. 18.25 zł., rosyjskie banknoty 267.60 p., zagraniczne banknoty — plac, akcy Tellusa — p., akcy Kaleski, Potocki i Sp. — p., akcy banku wach.-niemieck. — 3 1/2%, akcy banku wach. niem. produkt. — plac.

Gdańsk, 15 grudnia.

Sprawozdanie J. Fajansa.
Powietrze: dość silny mróz; wiatr wchodni.

Pszenica loco w miastu tylko dowozić była na dzisiejszym targu reprezentowaną, lecz i ochota do kupna była bardzo słaba. Po niemiennych cenach sprzedano 120 ton a placeno za jara 132/3, 133 funt. 187, 188 M., czerwona 130 funt. 195 M., posłednia czerwono-pstrą 126/7 funt. 190 M., szara szklista 126/7 funt. 197 m., 131 funt. 198 M., szklista 126 funt. 201 M., jasno-pstrą 129/30 funt. 204 M., 130, 131 funt. 205, 206, 209 M., piękna 131 funt. 211 M., wysoko pstrą szklista 134/5 funt. 208 mar. per ton. Termina nie handlowana. Ofert brakło. Na kwiecień-maj 209 mar. plac. Cena regulacyjna 198 marek.

Zyto loco bez zmiany; 120 funt. po 150, 126 funt. 157

M. per ton placeno. Obrót 35 ton. Termina na kwiecień-maj 150 mar. żąd. Cena regulacyjna 149 marek.

Jęczmień loco tytko w najpiękniejszej kondycyi dla browarów sprzedany. Placono za wielki 112 funt. 155 M., lepszy 116/7 funt. 160 mar., 115 funt. 162 mar., 118 funt. 163 marek per ton.

Groch loco średni osiągał 158 M. per ton. Okowita loco po 44 m. 50 fen. handlowana.

Berlin, 15 grudnia. Maki pszena nr. 00 — nr. 0 27.50-28.25, nr. 0 i 1 25.75-24.75; rżana nr. 0 23.50-22.25, nr. 0 i 1 21.50-19.50 m.

Giełda bydgoska, 15 grudnia.

Pszenica: 177-198 m.
Zyto 150-159 m.
Jęczmień: wielki 150-162, mały 145-154 m.
Groch do gotowania 165-170, na paszę 156-160 m.
Owies: 156-174 m.
Lubin niebieski 105-114 m.
Kiepek zimowy — m. Rzep — m. — wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywniej.
Okowita: 41.60 m. per 100 litrów a 100 %

Giełda berlińska, 15 grudnia.

Pszenica: per 1000 kilo w miejsou 175-220 marek wedle gat. żąd.; żółta march. — mar. p., biała pstrą polska — m. z kolei placeno, na grudzień i grudzień-styczeń 200-199, styczeń-luty —, kwiecień-maj 208 1/2-208 marek pl.

Zyto per 1000 kilo w miejsou 154-165 marek wedle gatunku żądano; — rosyjskie 155-150 marek z kolei i franco z dworca, — polskie 158-159 — marek z kolei, — krajowe 160-163 marek franco z dworca placeno, — na grudzień i grudzień-styczeń 155-155, styczeń-luty 154 1/2-154, na wiosnę 154 1/2-154 mar. placeno.

Jęczmień per 1000 kilo w miejsou 136-183 marek wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejsou 135-180 marek wedle gatunku żądano, — czeski i saski 163-176, rosyjski 145-173, pomorski i meklemburski 164-178, wachodnio i zachodniopruski 150-173 m. z dworca pl., na grudzień, grudzień-styczeń i styczeń-luty —, na wiosnę 165 zł. 164 1/2 marek placeno.

Groch per 1000 kilo do gotowania 182-221 m., na paszę 174-180 marek plac.

Rzep per 1000 kilo — marek.

Rzepik per 1000 kilo — marek plac.

Olęj rzepiowy per 100 kilo w miejsou — marek bez beczki placeno, na grudzień i grudzień-styczeń 69-70, styczeń-luty —, kwiecień-maj 69-70-69.5-70.2 m. plac.

Olęj lniany per 100 kilo w miejsou 58 marek pl.

Olęj skalny per 100 kilo w miejsou 27. marek p.

Okowita per 100 litrów w miejsou bez beczki 43.5 m. pl., na grudzień i grudzień-styczeń 46.1-45.9, styczeń-luty 46.2-46, kwiecień-maj 48.4-1 m. pl.

Giełda wrocławska, 15 grudnia.

Konieczyna czerwona: stale; — posłednia 40-43, średnia 46-49, piękna 51-53, wysoko piękna 55-57 m.

Konieczyna biała: spokojnie; posłednia 46-52, średnia 56-62, piękna 66-71, wysoko piękna 73-78 marek.

Zyto: per 1000 kilo stale; — na grudzień i grudzień-styczeń 148 zł., styczeń-luty 147 żądano i plac., kwiecień-maj 152-152 1/2 marek plac.

Pszenica: per 1000 kilo 191.— marek żąd., na grudzień-styczeń —, kwiecień-maj 197 m. żąd., maj-czerwiec — marek placeno.

Jęczmień: per 1000 kilo 144 marek ż.

Owies: per 1000 kilo 162.— plac., na grud.-styczeń —, kwiecień-maj 159 m. plac.

Rzep per 1000 kilo 325 marek ż.

Rzepik zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — marek żąd.

Olęj rzepiowy per 100 kilo słabiej; w miejsou 70.— mar. ż.; na grudzień 69, grudzień-styczeń 68 1/2, styczeń-luty 67 zł., kwiecień-maj 67 m. plac.

Okowita per 100 litrów nieco słabiej; w miejsou 41.80 m. ż., 40.80 m. plac., na grudzień i grudzień-styczeń 42.80-70 pl., styczeń-luty —, kwiecień-maj 46 marek plac. i żąd.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

Per
